

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok III.

Nowemiasto, dnia 20 września 1930

Nr. 38

Na niedzielę XV. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza, w rozdz. VII w. 11—17

W on czas szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a za Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wnoszono umarłego, syna jedynej matki jego, a ta była wdowa, a rzesza miejska wielka z nią. Którą ujrawszy Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz! I przystąpił i dotknął się mar, a ci, co niesli, stanęli i rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł on, który był umarły i począł mówić i dał go matce. I zdjął wszystkich strach i wielbił Boga, mówiąc: że Prorok wielki powstał między nami, a iż Bóg nawiedził lud swój.

Zbawienna jest pamięć o śmierci.

Uzdrowiwszy sługę pogańskiego setnika, Pan Jezus wybrał się na południe do Galilei, ażeby tam głosić słowo Boże. Właśnie, gdy wstępował do miasteczka Naim, wnoszono na cmentarz zwłoki zmarłego młodzieńca, jedynej syna pewnej ubogiej wdowy. Za marami, na których spoczywało ciało zmarłego, szła matka, płacząc rzewnie, a z nią wielka rzesza ludzi.

Patrząc w duchu na obrzęd pogrzebowy w Naim, przychodził nam na myśl ta niewzruszona prawda, że każdego z nas śmierć czeka, że młody człowiek może, a stary wkońcu koniecznie umrzeć musi, o czem wspomina Pismo św. słowami: „Pamiętaj, że śmierć nie omieszka”. Bóg jednak nie oznajmił nam chwili śmierci, a to z tej przyczyny, aby — jak twierdzi św. Augustyn, — „dać nam do zrozumienia, iż nasze życie powinno być ciąglem przygotowaniem się do tej strasznej chwili; zataił przed nami chwilę śmierci, abyśmy przez to starali się użytecznie i świętobliwie spędzać wszystkie dni życia naszego”.

Nierozumnym byłby człowiek, gdyby szedł pomimo ostrzeżenia drogą, wiodącą do przepaści, nierozumnym byłby człowiek, młody czy stary, gdyby o pewnej przekonany śmierci, ze złej drogi nie wstąpił na dobrą. Niechaj więc nikt z nas nie powłada:

jestem młody i silny, jeszcze długo żyć będę, bo oto młodzieniec z tych mar przemawia do was: „I ja byłem młodzikiem, a jednak nie uszedłem śmierci“. Niechaj stary nie pociesza się tem, że jeszcze kilka latek Bóg mu do pokuty zostawił, gdyż przestrzega Pismo św.: „Czuwajcież tedy, bo nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie, z wieczora li albo w północy, albo gdy kury pleją, albo z poranku, by, z prędką przyszedłszy, nie znalazł was śpiących“.

Każdy niech żyje bogobojnie, a gdy czuje się poważnie słabym, niech, wypowiedawszy się, przyjmie Wiatyk na drogę wieczności i Olej św. na wzmocnienie ciała i duszy. Żyjąc, jak Bóg przykazał, zaopatrzony św. Sakramentami, będzie umierał spokojnie, ufny w miłosierdzie Boże, gdyż „sprawiedliwy, według słów Pisma św. — nadzieję ma przy śmierci swojej“.

„Wstań — weźmij łoża swoje i idź“.

Cudowne uleczenie śmiertelnie chorej zakonnicy w Rzymie.

Cale Włochy pozostają pod wrażeniem wielkiego cudu, jaki zdarzył się w Rzymie w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej w zakładzie Sióstr im. św. Józefa, w którym stale przebywa przeszło 700 dzieci. W zakładzie tym siostra Anna Marja, złożona śmiertelną chorobą, ujrzała Madonnę, jak szła do jej łoża i w tej samej chwili odzyskała wzrok i zaraz potem wstała z łoża boleści.

Siostra Anna Marja, licząca lat 26, przed dwoma tygodniami zachorowała nagle, a wezwani lekarze stwierdzili po kilku dniach ostre zapalenie opon mózgowych na tle gruźliczem. Choroba straszna, z reguły śmiertelna. Chora z każdym dniem czuła się coraz gorzej, ósmego dnia straciła wzrok i godzina śmierci przybliżała się bardzo szybko.

Młoda i przystojna zakonnica, przytem bardzo pobożna i mła, była ogólnie lubiana przez wszystkie zakonnice, jak również przez dzieci.

W chwili, kiedy po utracie wzroku lekarze stracili już nadzieję utrzymania jej przy życiu, opatrzono umierającą św. Sakramentami.

W pewnym momencie, kiedy w sali szpitalnej nie było nikogo, dał się słyszeć donośny głos chorej:

— Madonna Idzie! Widzę Ją w niebieskim płaszczu, usianym gwiazdami. Chodźcie! Jestem uzdrowiona!

Jakież było zdziwienie zakonnice, kiedy wbiegłszy do szpitalnika, ujrzały chorą siedzącą, z otwartemi szeroko oczyma, z których płynęły duże łzy radości, wpatrzoną w ścianę, na której ukazała się Madonna.

— Jestem cudownie uleczona. Widziałam Madonnę, jak szła do mnie z tej oto ściany. Nie bójcie się, już jestem zupełnie zdrowa!

Zawołano lekarza. Ten po dokładnem zbadaniu stwierdził z najwyższem zdumieniem, że chora ma normalną temperaturę

I stan zdrowia jej — poza zrozumiałem osłabieniem — jest doskonały.

— To tylko Bóg mógł zrobić — wyrzekł lekarz i ukląkł wraz z zakonnicami przy łożu uzdrowionej, odmawiając dziękczynną modlitwę.

A kiedy wieść o cudownem uzdrowieniu rozniosła się po Rzymie, do klaszteru zaczęły nadciągać tysięczne tłumy pobożnego ludu, a celę, w której ukazała się Madonna, zarzucono kwiatami.

Władze kościelne bardzo skrupulatnie zbadały sprawę i orzekły, że istotnie uzdrowienie nosi wyraźne znamiona cudu.

Ziścili się znowu słowa Chrystusa, wypowiedziane przed wiekami: „Wstań — weźmij łożę swoje i idź“.

Walka z Bogiem w Rosji. — 10.000 agitatorów dla zwalczania religji

Kierownictwo polityczne czerwonej armji i marynarki wydało okólnik, w którym wykazuje się, że walka z religją nie jest prowadzona dość energicznie. Wobec tego kierownictwo polityczne proponuje przygotować w ciągu dwóch miesięcy 10 tysięcy agitatorów przeciw religji. Agitatorzy ci mają być podporządkowani zwłazkom bezbożników, prowadzących walkę przeciw religji w czerwonej armji i marynarce. Oprócz tego w armji czerwonej mają być urządzone specjalne kursy dla zwalczania wpływów religijnych. Narazie zostało założonych 121 szkół dla kształcenia agitatorów.

Ukarane świętokradztwo w Rosji.

Sowiet w Carcyynie, nad Wołgą, postanowił zburzyć miejscewą katedrę i „zaszczytne“ zadanie wysadzenia świątyni w powietrze powierzył zwłazkowi młodzieży komunistycznej. Świątokradzki ten czyn stał się powodem do wielkiej uroczystości: na placu koło katedry wzniesiono trybuny, z których zaproszeni goście mieli przyglądać się niezwykłemu widowisku.

Nabój dynamitowy wstrząsnął murami wielkiej budowli, ale zaimprowizowani pirotechnicy tak źle go podłożyli, że po rozproszeniu się dymu katedra ukazała się oczom widzów nienieknięta, natomiast trybuny pokryte były trupami i rannymi.

Proroctwo Piusa X-go.

Katolicki dziennik francuski „La Croix“ zamieszcza niezmiernie ciekawy fakt z życia zmarłego niedawno kardynała Lucon, arcybiskupa diecezji remskiej, która tak straszliwie została zniszczona przez najeźdźcę niemieckiego podczas ostatniej wojny światowej. Szczegół, który opisujemy, dowodzi, że Ojciec św. Pius X posiadał dar proroctwa.

Rzecz działa się w roku 1906, a więc na 8 lat przed wybuchem wojny europejskiej. Ks. Lucon, który był podówczas biskupem-ordynariuszem w Bellej, otrzymał pewnego dnia wezwanie, aby bezzwłocznie przybył do Rzymu. Gdy przyjechał do Wieczne-

po Miasta, zapadł już wieczór. Była godzina 9 wieczorem. Na dworcu czekał na biskupa kardynał sekretarz stanu Merry del Val, który zaprowadził ks. biskupa bezzwłocznie do Watykanu. Postawiono go natychmiast przed obliczem Namleśtnika Chrystusowego.

Plus X rzekł do ks. biskupa :

— „Mianuję cię, Synu, arcybiskupem Reims'u i przepowiadam ci wszystkie krzyże“. —

Po chwili Papież dodał z naciskiem :

— „Nie powiedziałem, że przepowiadam ci krzyż, lecz że wszystkie krzyże“.

Ponieważ Wielki Papież wypowiedział te słowa w języku francuskim, a „la croix“ w języku tym oznacza „krzyż“, „udrękę“, „cierpienie“, biskup Lucon nie pojął należyte znaczenia proroczych słów. Opowiadając o tem, już jako kardynał, swym bliskim, oświadczył:

— Był to okres rozdziału Kościoła od państwa we Francji, sądziłem więc, iż zwrot Papieża dotyczy tego właśnie nad wyraz ciężkiego momentu dziejowego. Cały właściwy sens słów Ojca św. pojąłem dopiero podczas wojny“.

Plus X oczyma ducha ujrzał więc na długo przed kataklizmem światowym setki tysięcy krzyżów, stojących dziś na grobach bohaterskich obrońców Francji, jak i te krzyże udręki moralnej, jakie z dopustu Bożego dźwigać miał w latach 1914—1918 pasterz nieszczęsnej diecezji i jego wierne owieczki Chrystusowe.

Zgon 83-letniego astronoma papieskiego.

Jak donoszą z Rzymu, zmarł onegdaj nagle 83-letni Jan Hagen, astronom papieski i znany uczyony w tej dziedzinie. Należał on do zakonu Jezultów i pracował głównie w Ameryce w słynnym obserwatorium w Georgetown, które należy do Jezultów. Na genialnych zdolnościach Hageny poznał się sławy badacz gwiazd, Argelander, który wywarł na jego działalność wpływ olbrzymi.

Pod przewodnictwem Argelandera pracował Hagen głównie nad problemem zmiennych gwiazd, a dzieło jego p. t. „Atlas zmiennych gwiazd“ stanowiło jedno z głównych źródeł nauki w tej dziedzinie.

W r. 1906 powołał Hageny papież Plus X do Rzymu i mianował go kierownikiem astronomicznego obserwatorium w Watykanie. Jego to zasługą jest w znacznej mierze stworzenie wielkiego katalogu gwiazdowego w Watykanie. Ponadto stworzył Hagen nowe metody badania obrotów ziemi dookoła osi. Również zajmował się sławny astronom studjami nad pochodzeniem barw gwiazd.

Ostatnie lata poświęcił Hagen głównie badaniom mgławic w przestworzu wszechświata.
